№ 108. Kraków, dnia 16 Maja — Środa. Rok 1883.

NOWA REFORMA

"Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „NOWEJ Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiéj, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong- i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Sp.; — **W Tarnopolu** księgarnia A. Królikowskiego; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins.

Wybory sejmowe.

Pierwsze zebranie komitetu przedwyborczego dla miasta Krakowa odbyło się w sobotę, dnia 12 bm. o godzinie 5 popołudniu. Prezydent miasta dr. Weigel zagaił zgromadzenie i wezwał sekretarza p. Epsteina do odczytania wyniku skrutynium wyboru komitetu, tudzież znanego już pisma dra Zatorskiego, który oświadcza, iż nie będzie kandydował. Poczem dr. Weigel wezwał komitet, aby przystąpił do ukonstytuowania się przez wybór przewodniczącego i zastępcy. Wybrano przez aklamacyę przewodniczącym p. Teodora Baranowskiego — zastępcą dra Henryka Jordana. Przewodniczący powołał na sekretarzy pp. dra Franciszka Bylickiego i Józefa Mrazka. P. Albert Mendelsburg wnosi, ażeby do kandydowania zaprosić pp. Leona Chrzanowskiego, dra Józefa Majera, i dra Ferdynanda Weigla. Dr. Faustyn Jakubowski zgadza się z tym wnioskiem, ale żąda, aby oprócz tego wezwano wszystkich, którzy chcą kandydować, lub innych stawiać, żeby zgłosili te kandydatury do komitetu. P. Zieleniewski żąda, aby wyznaczyć termin zgłaszania się do środy, 16go bm. P. Romanowicz popiera wniosek p. Mendelsburga, sądzi jednak, że zgłaszanie kandydatur do komitetu byłoby zbytecznem — bo i tak na zgromadzeniu wyborców może oprócz wezwanych przez komitet każdy inny kandydat stanąć. Dr. Jakubowski broni swego wniosku powołaniem się na dotychczasowy zwyczaj — w czem go popiera dr. Majer, który zarazem zapytuje, czy to wezwanie tak należy rozumieć, ażeby kandydaci stawali przed wyborcami z wyznaniem wiary politycznej — bo on uważałby to co do siebie jako zbyteczne — na co odezwały się liczne głosy, iż istotnie byłoby to zbytecznem. Prezydent dr. Weigel zwraca uwagę, że termin środowy byłby zbyt krótkim, i wnosi by go ododroczyć do soboty.

Poczem uchwalono prawie jednomyślnie:

1) zaprosić na kandydatów pp. Chrzanowskiego, Majera i Weigla.

2) zaprosić wszystkich, którzy chcą kandydować lub inne kandydatury stawiać, aby je najdalej do soboty do komitetu zgłosili.

Na czem posiedzenie zamknięto. Udział członków był bardzo liczny.

Lwów, 13 maja.

= Rozjechali się już delegaci ruskich prowincyonalnych Komitetów przedwyborczych, a dopiero za kilka dni poweźmie centralny Komitet ruski stanowczą decyzyę co do kandydatów postawionych na zjeździe delegatów. Na tym zjeździe musiały objawić się jakieś angatonizmy i nieporozumienia, albowiem organ Rady ruskiej, *Nowy Prołom*, wzywa w wczorajszym numerze trzech najwybitniejszych posłów, którzy od 16—22 lat piastują godność poselską, a mianowicie pp. Kowalskiego, ks. Kaczałę i ks. Józefa Krasickiego, ażeby już raz stanęli przed wyborcami swymi i zdali sprawę z dotychczasowej swej działalności ponieważ naród zaczyna szemrać, że ci posłowie w tak długim czasie swej działalności poselskiej zgoła nic dla niego nie zrobili. Charakterystycznym objawem jest okoliczność, że prawie żaden powiat nie głosił kandydatury dawnych posłów ze stanu duchownego, a natomiast wprodzone są nowe kandydatury, przeważnie sędziów. I tak radcę Kowalskiego forytują w dotychczasowym jego okręgu wyborczym. W okręgu Stanisławów-Halicz, kandyduje adwokat lwowski dr. Jan Dobrzański; w okręgu Stryj-Skole, dr. Aleksander Ogonowski, prof. uniwersytetu; Rudki-Komarno, sędzia Herasymowicz. w Śniatyńskiem adjunkt sądowy Hładyłowicz; w Złoczowskiem sędzia Rożankowski: w Kamieneckiem, sędzia Hryniewiecki; w Chodorowskiem, adjunkt sądowy Roman Stebelski; w Rawie kandyduje Kułaczkowski, a w Wielkich mostach adjunkt Lityński. W okręgu Mościska-Sądowa-wisznia kandyduje sędzia Wołoszczakiewicz w Łące-Medenice, sędzia Baczyński Zborów-Założce, notaryusz Onyszkiewicz. W okręgu Lwów-Winniki-Szczerzec ma kandydować osławiony Car, wójt z Pobereża. Hr. Krukowieckiego, popierają Rusini w Przemyskiem, a p. Agapsiewicza w Kołomyjskiem.

Lwów, 14 maja.

Dzisiaj odbyło się zgromadzenie wyborców celem wybrania komitetu t. z. obszerniejszego z 150 obywateli. — Zgromadzenie było stosunkowo nieliczne. — W obec narzekań na poprzedniem zgromadzeniu dnia 9 b. m., że tylko jedna lista się okazała i w obec tego, iż umyślnie odroczono wybór komitetu do dzisiaj, aby dać możność i innym kołom ułożyć swoją listę — sądzono powszechnie, że na dzisiejszem zgromadzeniu okaże się większa ilość list. Tymczasem dzisiaj byłaby się ponowiła ta sama historya, są bowiem ludzie, który umieją tylko narzekać i utyskiwać miasto działać — gdyby nie redakcya *Kuryera Lwowskiego*, która ze swej strony ułożyła swoją listę. Tym sposobem pojawiły się na dzisiejszem zgromadzeniu dwie listy: Rękodzielników-przemysłowców i *Kuryera*. Bez dyskusyi przystąpiono do wyboru. — Zwyciężyło lista *Kur. Lwowsk.* otrzymawszy 72 głosów na 111 głosujących.

Pierwsze posiedzenie komitetu ma się odbyć we środę.

Brzesko, 12 maja.

Pomimo, że tutejszy komitet przedwyborczy przyjął już był kandydaturę ks. Kitrysa, stronnictwo hr. Stadnickiego Jana umiało spowodować powtórne zebranie komitetu i powtórne głosowanie pod pozorem, jakoby pierwsze było nielegalne. Dla czego nielegalne nikt nie umiał powiedzieć. Otóż na tem drugiem zebraniu hr. Stadnicki sam stanął, a przeciwnicy jego, do których i wasz korespondent należy, mogą im być wdzięczni za to — gdyż nikt nie mógł tak radykalnie zaszkodzić jego kandydaturze, jak on to sam uczynił. Widzieliśmy takich, którzy poprzednio byli jego zwolennikami, albo wahali się jeszcze — a po wystąpieniu jego przeszli stanowczo na stronę przeciwną. Nie małą w tem rolę grała niesłychana.... pewność siebie, jaka przebijała z tonu, formy i treści przemówienia pana hrabiego. „Ja muszę być posłem“.. „nie tu to w innem okręgu“... „a to nie dla jakiegoś kaprysu, ale że w dzisiejszym stanie rzeczy jestem niezbędnie krajowi potrzebny“.. oto główna treść przemowy hr. Stadnickiego. Czy jest krajowi potrzebny na to, żeby zawierać pożyczkę dla... Czarnogórza — czy żeby odbywać podróże w sprawach kolei... serbskich — czy wreszcie, żeby w Sejmie przemawiać przeciw niezbędnej dla naftowego przemysłu trasie kolei transwersalnej — tego nam nie wytłomaczył „niezbędny“ kandydat. Dość, że jest potrzebny przynajmniej póty, póki istnieje obecny rząd, popierany gorąco przez hr. Stadnickiego. Jak to sam wypowiedział i czego zresztą dowód niezbity mamy w tem, że tutejszy reprezentant rządu również gorąco jego kandydaturę popiera. Przyrzekł wprawdzie kandydat, że kiedy przy jego pomocy minister Dunajewski Austryę wydobędzie z długów — spłyną na kraj wielkie jakieś, ale bliżej nieokreślone dobrodziejstwa. Musieliśmy jednak powiedzieć kandydatowi, że ponieważ dotychczas z prac jego nie widzimy nie tylko owoców, ale nawet zawiązków owoców, przeto i te wielkie dobrodziejstwa jakoś nam się problematycznemi wydają.

W głosowaniu hr. Stadnicki przepadł stanowczo — otrzymał bowiem tylko 4 głosy. Prosiliśmy go tedy, aby dla miłości kraju i dla spokojności powiatu od swojej kandydatury, jako przez komitet nie popartej, odstąpił. I wiecie co odpowiedział — on, który jak wiemy z *Nowej Reformy*, raz w Kole sejmowem powiedział, że społeczeństwo ma tyle wartości — ile ma karności? Oświadczył, że w żaden sposób od kandydatury swej nie odstąpi — bo jest jedną z cech prawdziwego życia politycznego, żeby ludzie garnący się do służby publicznej wszelkiemi sposobami dochodzili do krzeseł poselskich! Na takie *dictum* komitet uchwalił: wystosować prośbę do Komitetu centralnego, aby hr. Stadnickiego skłonił do cofnięcia swej kandydatury i zaprzestania wszelkiej dalszej agitacyi. Nie wątpimy na chwilę, że Komitet centralny do naszej prośby się przychyli, zwłaszcza, że jest ona zgodna z duchem i tendencyą uchwalonego przez Koło sejmowe regulaminu wyborczego. Co zrobi hr. Stadnicki po takiej uchwale Komitetu — nie wiemy. To wiemy tylko, że po tem wystąpieniu kandydadata tego jeszcze solidarniej niż dotąd, i w liczniejszym szeregu przeciw niemu staniemy i działać będziemy.

Pilzno, 13 maja

Zdziwiło nas tu bardzo, że p. Jan Kochanowski w naszym powiecie kandyduje, jeszcze bardziej, że w komitecie mógł on uzyskać 15 głosów — przeciw 24, które się rozbiły między pp. Brzeskiego i Fibicha. Jeżeli czego od posła koniecznie wymagać należy, to tego. aby w jakikolwiek dobry sposób był się już dał poznać w życiu publicznem. O p. Kochanowskim tego nikt powiedzieć nie może. Jego nieco gorliwsze zajmowanie się sprawami publicznemi datuje od najnowszych dopiero czasów — od chwili, gdy mu się zaczęło uśmiechać poselstwo. W powiecie brzeskim, gdzie cała przeszłość tego kandydata dokładnie jest znana, nie mogą pojąć, jakim sposobem nagle dojrzał on do stanowiska poselskiego. Ci — co nieznając go dobrze, mimo to za nim przemawiają i głosują, niech się poinformują w okolicy Olszyn, jakim to zasobem zasług, wiedzy i miłości u ludzi cieszy się ich kandydat. Postawienie tej kandydatury dowodzi tylko, że stronnictwo, które na całem naszem życiu publicznem cięży jak zmora, potrzebuje koniecznie bezmyślnych pionów, którzyby mu się ślepo dali powodować. i zwiększyć przerzedzone jego szeregi. Spodziewamy się, że komitet centralny nie zechce dawać sobie pozoru, jakoby był narzędziem tego stronnictwa. Kandydat, który miał 15 głosów przeciw 24 jest kandydatem upadłym, i komitet zatwierdzić go nie może. Między pp. Brzeskim i Fibichem stanąć powinno koniecznie porozumienie — i spodziewamy się, że pierwszy, który miał najmniej głosów, ustąpi panu Fibichowi. Jeżeli to się stanie, wtedy — ale tylko wtedy upadek szkodliwej kandydatury p. Kochanowskiego będzie pewny.

Nowy Targ, 13 maja.

Dziś odbyło się zgromadzenie komitetu przedwyborczego dla małych posiadłości tutejszego powiatu. Jako kandydaci stanęli: Gwido bar. Battaglia, dr. Paweł Duniecki, i p. Feliks Pławicki dotychczasowy poseł. Pierwszy kandydat w półtoragodzinnej mowie, bardzo sympatycznie przyjętej, rozwinął zapatrywania swoje na sprawy sejmowe. Przemawiał także dr. Duniecki, poczem komitet 15 głosami przyjął kandydaturę p. Battagli. P. Pławicki otrzymał 8 głosów — dr. Duniecki cztery.

Tarnów, 13 maja.

Komitet przedwyborczy dla mniejszych posiadłości pow. tarnowskiego odbył dnia 12 bm. posiedzenie, na którem przyjął do wiadomości zgłoszone dotychczas kandydatury. Zgłoszeni dotychczas w tym okręgu kandydaci są: ks. Eustachy Sanguszko, Ryszard Zawadzki, prezydent sądu, — ks. Ignacy Rybarski kanonik z Tuchowa, — ks. Ignacy Rybicki kanonik z Wierzchosławic, — Gustaw Nowotny z Mikołajowic i Stanisław Pieniążek z Kowalowy. Nad kandydaturami temi zastanowi się komitet na następnem posiedzeniu, mającem się odbyć dnia 18 bm.

Przemyśl, 10 maja.

Komitet wyborczy w Przemyślu dla wyboru posła na sejm krajowy z tego miasta zaprasza wszystkich, którzyby o krzesło poselskie z miasta Przemyśla ubiegać się chcieli, ażeby celem złożenia wyznania wiary politycznej na walne zgromadzenie wyborców do sali ratuszowej dnia 20 bm. o godzinie 4 po południu przybyć zechcieli, zgłosiwszy poprzednio swoją kandydaturę w komitecie na ręce przewodniczącego. — Przewodniczący: Frankowski, sekretarz Dobrzański.

Kołomyja, 13 maja.

P. Dawid Abrahamowicz, który dotychczas był posłem do Sejmu z większych posiadłości okręgu Kołomyjskiego, ubiega się obecnie o mandat poselski z większych posiadłości okręgu lwowskiego. Tutaj kandydatów obfitość może aż zbyt wielka.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Warszawa, 11 maja.

Dzisiaj sądzoną była sprawa dwóch studentów: Wacława Rymszy, studenta z pierwszego roku medycyny, syna obywatela ziemskiego z gubernii mińskiej i Epsteina — o słowne obelgi, wyrządzone oficerom i niższych stopni żandarmom, w dniach 17 i 18 kwietnia.

Kolegium sądu okręgowego oddziału pierwszego składają: Lermontow, jako prezydujący i dwóch sędziów Polaków i Grünwald. Jako prokutator występuje: Postowskij.

Wstęp do sali tylko za biletami — mimo to, miejsca dla widzów przepełnione, a i płeć piękna dosyć licznie reprezentowana.

O godzinie 11, prezydujący przywołuje sprawę Rymszy.

Jak o tem w swoim czasie donosiłem, w d. 18 kwietnia zabroniono wstępu tym studentom, którzy dniem przedtem byli na tak zwanej schodce, o czem ich dopiero 18 uwiadomiono. Dla utrzymania porządku — czytaj: nieporządku — obstawiono uniwersytet oddziałem konnej żandarmeryi, a wewnątrz i zewnątrz gmachu obsadzono policyą, z Własowskim na czele.

Studenci zaczęli się gromadzić, niewiedząc nic o wzbronieniu im wstępu, a kiedy ich inspektor Popów zawiadomił o tem, skupiać się zaczęli na dziedzińcu. Studentów tych proskrybowanych było 186, a do nich przyłączyło się jeszcze i przeszło stu innych. Oburzeni zamknięciem im przystępu, poczęli gwarzyć między sobą coraz to głośniej. W skutek tego podpułkownik Własowskij polecił oficerowi żandarmów Aleksiejewowi, aby wezwał studentów do rozejścia. Kiedy zaś wezwania tego nie usłuchano, oficer dał rozkaz oddziałowi swemu, zaatakowania i rozpędzenia. Wtedy studenci mieli się postawić odpornie, naigrawać się i szydzić z rozkazów i brutalnemi słowy obrzucać — a najwięcej student Rymsza miał się odznaczyć, a nawet uderzył konia laską. (Wiadomo wszystkim, że i oficerowi się dostało). Prokuratorya przeto oskarża go na podstawie § 286 ustawy karnej i §§ 30 i 31 ustawy dla sędziów pokoju.

Sąd przystąpił do przesłuchania. Pierwszy składa zeznanie podpułk. Własowskij, pomocnik obermolicmajstra, chudy, wysoki, wygląda sztywnie, jakby kij połknął, osobistość wstrętna, spojrzenie opryszka — gdyby go kto nie znał wcale, nie trudnoby mu na pierwszy rzut oka odgadnąć, że należy do kategoryi czynowników wysokie w Moskwie mających znaczenie — t. j. szpiegów.

Namiętnie, z nieukrywaną nienawiścią, kłamał w zeznaniu swojem od początku do końca, twierdząc o buntowniczem usposobieniu podsądnego, czynnej i słownej zniewadze władzy policyjnej i żandarmów, z drugiej strony wynosząc swoje swych podwładnych organów i żandarmów postępowanie, pełne taktu i umiarkowania. W ciągu tej tyrady, uśmiech ironii ukazał się w obliczach nawet sądu i jego zwolenników. Któż bowiem nie zna jego dzikiego, gwałtownego charakteru i polakożerstwa.

Rymsza, młodzieniec 21-letni, blondyn, wysokiego wzrostu, o szlachetnem i inteligentnem wejrzeniu, zaprzecza stanowczo całemu zeznaniu Własowskiego, z godnością odpiera uczynione sobie zarzuty — zaznacza, że się bronił tylko przeciw napaści, że po prostu chciano go stratować końmi, podczas, gdy on przyszedł do uniwersytetu w zamiarze korzystania z dobrodziejstwa nauki.

Aleksiejew, oficer żandarmski, z namiętnością potwierdza zeznanie Własowskiego, zeznaje, że wzywał do rozejścia się, że studenci szydzili, a kiedy rozkazał szarżę i otoczył ich, oni obrzucali go słowy, jak: „sukinsyny — padlecy“, a szczególniej Rymsza, którego kazał aresztować, a tłum studentów chciał go odbić.

Toż samo zeznaje Zimin, oficer żandarmski i major Maczyński, chociaż ze spokojem i mniej zaznaczając winę studentów.

Zeznanie inspektora Popowa było z tego powodu ważne, że rzecz wyjaśnił od początku. Studenci — mówi on — zebrali się o 10, mówili między sobą jak zazwyczaj, domagali się podania przyczyny niewpuszczania ich na wykłady i wydania korespondencyi, które zazwyczaj są do uniwersytetu adresowane. Własowskij kazał im się rozejść, potem kazał ich atakować i żandarmi tak ich otoczyli, że studenci nawet ustąpić nie mogli przyparci ze wszystkich stron, zeznał dalej, że studenci żądali, aby żandarmerya ustąpiła, to się rozejdą, czego ci nie chcieli uczynić. Co zaś do Rymszy, twierdzi, iż nie słyszał, aby wymyślał.

Student Kruszewski zeznaje, że żandarmi nie wzywali ich wcale do rozejścia, ale krzyczeli won! że Rymsza przyparty do muru i najechany, nie mógł się cofnąć i broniąc się od stratowania, uderzył konia kijem. Wszyscy inni zeznają toż samo, mianowicie: Szczypiórski, Marcinkowski, Norblin, Hirszfeld, Jackiewicz, Królikowski, Grobicki, zeznają również jednogodnie, że tak ich ze wszystkich stron opasali, iż nie mogli się rozejść i że prosili, aby żandarmi ustąpili — to się rozejdą, zamiast czego, ci kilkakrotnie ich atakowali, że narażeni na tak brutalne obejście, wszyscy byli w najwyższym stopniu oburzeni i wymyślali, chociaż nie w tych słowach jak mówi oskarżenie, ale że nie słyszeli, aby Rymsza wymyślał, że zwrócił uwagę na siebie tem, że jest najwyższy i że zaatakowany, użył kija w obronie.

Przesłuchanie ukończyło się dopiero około 2 po południu — poczem zabrał głos prokurator.

W mowie swej spokojnie, przedmiotowo wypowiedzianej zaznaczył, iż przedewszystkiem zbadać należy postępowanie stron obu, gdyż i postępowanie policyi tak samo może być przedmiotem wyroku sądu, jak i podsądnego. Z zeznań wiarygodnych okazuje się, że policya spełniła swój obowiązek z przezornością i taktem — z drugiej strony młodzież wzburzona, faktem jest, że dopuściła się nieposłuszeństwa rozkazom władzy, a mianowicie Rymsza. Wnosi preto na podstawie wyżej wskazanych paragrafów o skazaniu podsądnego, zarazem zwraca uwagę sądu na łagodzącą okoliczność, że podsądny dopuścił się przestępstwa w rozdrażnieniu.

Pomienione §§ orzekają karę od 2 do 4 miesięcy do domu poprawy.

Nakoniec zabrał głos adwokat przysięgły Krajewski i w mowie spokojnie ale dobitnie markowanej, rozebrał cały przebieg sprawy i dosa-

Z różnych sfer.

II.

(Obraz J. Matejki: Sobieski pod Wiedniem. — List J. I. Kraszewskiego. — Józef Korwin Kuczyński: Poezye. Warszawa 1883.)

* * *

Oto wyjątek z listu J. I. Kraszewskiego pisanego w tych dniach do Sewera, który tenże uprzejmie nam udzielił:

Pau (Basses Pyrenées) R. Porte-Neuve. 12.

Mój drogi towarzyszu broni.

Widzicie dokąd mnie choróbsko zagnało. Parę lat temu zimowałem w Hyéres, ale wiatr nieustanny mnie zraził. Teraz choć późno dostałem się do Pau.

A no — *quand on a de la chance!* trafiłem tu na zimno i deszcz. Ze zdrowiem jest bardzo źle, ale w roku 71 życia patrzy się na to z rezygnacyą, jako na rzecz nieuchronną — konieczną. *C'est le commencement de la fin.* Jest to dla mnie rzeczą tak jawną, że przed podróżą zrobiłem testament.

Podróż odbywałem, odpoczywając dzień, jadąc potem dzień, i tak aż do Pau. W Paryżu nikogo niewidząc, prawie dwa dni. Co dalej będzie, nie wiem. Teraz niewymownie jestem znużony — no, i źle mi jest. Po nocach nie sypiam a kaszlę.

Jest to może jedyne dobrodziejstwo starości, że daje spokój ducha...

Tu już wiosna, ale chłodna.

. . . .

. . . .

Piszcie a będę czytał i cieszył się. Pisząc powołujcie do zgody i pokoju, tak nam potrzebnych, bo w pracy trwałej i cichej cała przyszłość nasza.

. . . .

Boli mnie znowu, nieuczciwie i głupio rozmazana sprawa tak zwana żydowska i rozjątrzenie nią. Wy możecie i powinniście przeciw temu antisemityzmowi oddziaływać.

Trzeba pochłonąć żydów, choćbyśmy się dławić mieli, inaczej wrzód z nich zrobimy nieuleczony. Ale *sapienti sat*!

. . . .

Wasz wierny brat i sługa
J. I. Kraszewski.

* * *

Jędrne zdanie Słowackiego: „Widać, że po tym deszczu w Polsce krwawym, nowi poeci rodzą się jak grzyby“ — dziś jeszcze ma poniekąd zastosowanie. Od czasu do czasu dolatują cię trele jakiegoś nowego „słowika“, co bujając się na zwiędłej romantycznej gałązce, kwili na różne tony. Ponieważ zaś każdy z nich niemal jest „nadzwyczaj łzawym, i w oknie duszy ma zielone szyby i język, co jest kulawym“ — przeto milknie po pewnym czasie, już to po części ze względu, że nikt serenad jego słuchać nie chce, już też, że przyszedłszy do rozumu, pojmuje, iż lepiej „strzaskać bardon o kolano“, niż brzdąkać na nim bez pożytku i nieumiejętnie — ku powszechnej wesołości słuchaczów. Kto ani zrozumiał ducha dzisiejszej poezyi, ani też nie ma odpowiedniego wykształcenia i talentu, wiedzieć powinien, że nie dla niego „chodzić w gwiazd koronie“ — na Parnasie.

„Ejże lepiej zmierz swe siły — zanim wejdziesz
w szranki,
Lub pocichu kwil dla siebie i dla swej kochanki“.

Jak słusznie powiada p. Kuczyński we wstępie do swych „poezyj“.

I on jednak spotkał się niedawno z taką radą w jednem z pism warszawskich. Wytuzowano go tam w straszny sposób. Czy słusznie? Nie sądzimy. Zbiorek jego wierszy jest bezsprzecznie dowodem talentu autora. Spotykamy w nim utwory bardzo ładne i nierzadko podniosłe. Są one co prawda nieliczne — ale szczodrze okupują całość a przynajmniej świadczą dobrze o zdolnościach p. Kuczyńskiego. Zapewniać go, jak to bywa w modzie o „świetnej przyszłości“ — nie myślimy; zdaje nam się wszakże, iż przy pracy będzie mógł nietylko „kwilić dla siebie i dla swej kochanki“. P. Kuczyński jest podobno człowiekiem młodym — bardzo młodym, ma więc czas wykształcić się odpowiednio, i że tak powiemy: zmężnieć. Pozyskawszy zaś to, sam zapewne obecne „poezye“ swoje nazwie: próbą lotu.

Inaczej zapatrywać się na nie w gruncie rzeczy nie można. Jak niewidomy stąpa autor pomacku i szuka odpowiedniej dla siebie drogi. Probuje różnych tonów, począwszy od rzewnych, jak głos pastuszej fletni, skończywszy na rozgłośnej pieśni natchnionego harfiarza. Szeroki lot jednak jest dlań zazwyczaj lotem Ikara... Przeciwnie tam, gdzie nie sili się na „orle skrzydłem wahanie“ jest bardzo miły i całkiem na miejscu. Szkoda tylko, że forma nie zawsze poprawna, a zmanierowany sposób obrazowania osłabia wrażenie. Utkanie wierszy szablonową ornamentyką, owe dziś już zarzucone przez poetów kosze pełne przeróżnych kwiatów, gwiazd, fontan, zdruzgotanych arkad, brylantów i słowików — zatracają prostotę utworów, pierwszy warunek piękna, i nadają im piętno naśladownicze dawnych form. Wprawdzie Słowacki lubował się w bogactwie przyborów poetycznych, ale u niego brzęk ładnych słówek nie stanowił jeszcze poezyi, a „blade miesiące, róże i słowiki“ były wówczas w modzie i nie trąciły staroświecczyzną. Zresztą — nam, zwykłym śmiertelnikom, nie mierzyć się skalą porównań z takim mistrzem słowa, jakim był Juliusz!

Powinien autor wystrzegać się również podobnie nibyto pięknych wyrażeń jak: „rozemglona“, „roztętniona“, „rozgruchana“, albo: „zwierciadlano-tęczowa kaskada“, „błękitno-blady“, albo też łączenia przymiotnika blady z innym lub z rzeczownikiem. Owe: „krasno blade“, „purpurowo-blade“ „szafiry i miesiące blade“, są to wyrażenia manierowane, pozujące na „poetyczność“, a w istocie mdłe, jak pomadki od Loursa.

Wiele jeszcze innych uwag mielibyśmy do zanotowania — ale musimy się rachować z miejscem. Nie możemy też ani robić żadnych cytat z prac p. Korwina czy to dla szczegółowszego wykazania błędów, czy też podniesienia wartości niektórych. Jeszcze tylko raz powtórzymy zdanie, że gdzie autor nie zrywa się do wielkiego lotu, można mieć dlań szczere pochwały. Na dowód przytaczamy zgrabny wierszyk p. t.: „Deszcz“. Brzmi on:

Chmur przepaska ciemno-biała
Oczy słońcu przewiązała —
I palona jego wzrokiem,
Łez rozlała się potokiem,
Wiatrem rozbujała...
Więc na barwne kwiatów sploty
Kładła kryształ szczero-złoty,
A więc trawce, więc zielonej
Przewiązała uperlony
Dyadem u czoła...
Zanuciła liści szmerem,
Rozbujała drzew szpalerem,
I zmęczona a wesoła
Zwisła tęczą nad eterem
Barwną dookoła...

dnie skrytykował postępowanie prowokacyjne władzy policyjnej i żandarmów.

Studenci — *mówił* — przyszli na wykłady. Zkąd się wzięła policya, zkąd żandarmi konni? Co tu miał do czynienia p. Własowski z studentami, gdy ci mają władze uniwersyteckie? Bezprawia i prowokacyi dopuściła się policya i następnie żandarmi a nie studenci. Rymsza bronił się, jakby to uczynił każdy najspokojniejszy człowiek, gdy na niego najniewinniej kto napada. Nie wykraczał przeciw prawu, zkądże więc napad na niego? Jeżeli następnie studenci byli rozdrażnieni i może odezwali się z jakiem przykrem słowem — to komuż winę tego przypisać? Jeżeli ktoś twierdzi oskarżenie, że użył obelżywe wyrazy: „padlecy, sukinsyny, rozbójniki“ — to któż może stanowczo twierdzić, że się odnosiły do żandarmów? Dalej, wychodziły one z pomiędzy 300 studentów, któż zatem udowodnić może, że wymawiał je właśnie Rymsza, tem bardziej, gdy świadkowie zeznają wręcz przeciwnie. Dowód napaści w tem, że Rymsza bronił się od stratowania musiał aż laski użyć na konia. W końcu zaprzecza, aby studenci warszawscy, a mianowicie podsądny używał tak nieprzyzwoitych wyrażeń, gdyż nie jest to w ich zwyczaju. Studenci umią szanować swą godność i nie plamią swych ust podobnie brutalnemi słowami. Podnosząc dalej § 30 ustawy, oznaczający karę za nieposłuszeństwo władzy, dowodzi, że raczej policya powinnaby być pociągniętą do odpowiedzialności za prowokację do nieposłuszeństwa władzy. W końcu żąda uwolnienia swego klienta.

Sąd skazał oskarżonego na 10 dni aresztu.

Z kolei przyszła pod osądzenie sprawa Epsteina, 19-letniego studenta o tożsamo obwinionego, z dnia 17 kwietnia. Bronił go adwokat przys. Likiert, świadków przesłuchano trzech żandarmów. Mimo świetnej obrony skazany został na trzy dni aresztu, lub 50 rs. kary.

Podsądny, usłyszawszy wyrok, chciał zaraz gotowiznę wypłacić, ale nie przyjęto — gdyż wyrok nie jest jeszcze prawomocny. Być może, że prokurator pod naciskiem, zgłosi apelację od wyroku.

Jutro sądzoną będzie sprawa adw. przys. Hołodyńskiego z Piotrkowa, o której wam w następnym liście doniosę.

A teraz jeszcze kilka naznaczę faktów.

Apuchtinowi jeszcze na parę dni przed wyjazdem, studenci tutejszego uniwersytetu, moskale, pod wpływem nacisku i z obawy utraty stypendyów, złożyli adres kondolencyjny — natomiast studenci petersburscy przyjęli go na dworcu kolei kocią muzyką. Demonstracya ta wywarła wielkie wrażenie i kilku studentów zostało tam zaaresztowanych.

Natomiast tutaj rozchodzą się pogłoski potworne, że Apuchtin ma przybyć z ogromnie rozszerzonym zakresem władzy, że obejmie zwierzchnictwo nad Z. T. G. zakresie, — dalej o dymisyi kilku osób, które nie sympatyzowały wcale z jego dzikiemi i moskalofilskiemi zapatrywaniami.

W dodatku donoszę Wam, że biskup Popiel składał przysięgę w Petersburgu po moskiewsku, co dotąd odbywało się w języku łacińskim.

Na obchód koronacyjny przygotowują tu lampki do illuminacyi i bibę dla wojska — o niczem zaś innem dotąd nie słychać.

Warszawa, 12 maja.

(Wyrok w sprawie studentów, obwinionych o zaburzenia w uniwersytecie tutejszym.)

(W.) Już od rana dnia dzisiejszego nie tylko młodzież uniwersytecka, ale wszyscy ci, którzy interesują się jej losem byli bardzo zaniepokojeni wiadomością, jaka rozeszła się po mieście, mianowicie, że nocy ubiegłej odbyły się rewizye w mieszkaniach wielu studentów; nie obyło się też bez aresztowań. Dotąd jeszcze w możności podać wam nazwiska tylko ośmiu studentów aresztowanych, tak jak nas zapewniano z bardzo wiarogodnego źródła wywiezionych natychmiast do miejsc urodzenia. Z tem wszystkiem nie jest nieprawdopodobnem, że „administratywnym porjadkiem“ mogą być zesłani do wschodnich guberni cesarstwa. Nazwiska ich są: Mierzejewski Zdzisław (student wydziału prawnego), Wojniłowicz Józef (student wydz. lekars.), Żywicki Stanisław (kandydat nauk fizyko-matematycznych a obecnie student wydz. lekars.), Jackiewicz Henryk (student wydziału lekarsk.), Barański Stanisław (student wyd. lekarsk.), Szmidt Mieczysław (student wydziału lekars.), Pławiński Kazimierz (student wydziału lekarskiego), Krzeczkowski Stanisław (student wydziału lekarskiego).

Ta smutna wiadomość, jaka rozeszła się po mieście nie była ostatnią. Profesorowie uniwersytetu dostali wczoraj wezwanie, aby przybyli na godzinę 11 rano na nadzwyczajne posiedzenie. — Od rana dziś dziedziniec pałacu Kazimirowskiego zajęło wojsko. W podwórzu cyrku X zgromadzono żandarmeryi pieszej i konnej. Wszystko to zwiastowało coś niezwykłego, chociaż z drugiej strony już przywykliśmy do tych zdarzeń i wprost śmiesznych przygotowań władzy. Przeciw komu i czemu? Rzeczywiście o godzinie 11 i pół rozpoczęło się posiedzenie nadzwyczajne rady pedagogicznej uniwersytetu, składającej się ze wszystkich profesorów. Wyrok wydany przez sąd uniwersytecki miała rada pedagogiczna rozpatrzyć i potwierdzić. W asystencyi więc bagnetów rozpatrywano ten iście drakoński wyrok, ale nie wiem, czy bagnety te zgromadzono w celu bezpieczeństwa, czy też w celu „napędzenia strachu“ obradującym?

Obadwa cele są niezrozumiałe, dla wtajemniczonych w tutejsze stosunki; nikt bowiem nie miał zamiaru zakłócać spokoju obradującym, a z drugiej strony nie jest tajnem nikomu, że profesorowie uniwersytetu, niewyłączając nawet więkoszości moskali, w tym wypadku byli bezwładni i tylko słuchali rozkazów władzy wyższej.— Nikt przeto, zdaje się, nie miał z nich zamiaru oponować przeciw wyrokowi, a zresztą nie pytano się ich nawet o zdanie; przeczytano wyrok i kazano obecnym podpisać go.

Podsądnych w liczbie dwustu (początkowo było tylko 186 obwinionych, po pociągnięciu do odpowiedzialności jednak niektórych z tych, co położyli podpisy, cyfra zwiększyła się do około 200) podzielono na następujące kategorye: 1) relegacyi z uniwersytetu na lat trzy, bez prawa wstąpienia do innego uniwersytetu w przeciągu tego czasu, a po upływie tego okresu tylko za osobnem pozwoleniem ministra oświaty i pod odpowiedzialnością rektora uniwersytetu, który podejmuje się przyjąć relegowanych, uległo trzydziestu czterech studentów. Nazwiska ich podam w następnej korespondencyi.

2) Relegacyi na dwa lata bez prawa wstąpienia w przeciągu tego czasu do innego uniwersytetu i t. p. obostrzenia uległo ośmdziesięciu trzech studentów.

3) Relegowanych na rok z prawem wstąpienia do innego uniwersytetu po upływie tego czasu, zostało siedmiu studentów.

Reszta studentów została skazana na surową naganę, która zostanie wygłoszoną przez senat uniwersytecki z różnemi obostrzeniami dla ukaranych. Dwóch wreszcie studentów zostało uwolnionych zupełnie od odpowiedzialności. — Część studentów, którzy nie opłacili wpisu (liczby obecnie jeszcze nie wiem) również wolni słuchacze ulegną karze sądów zwyczajnych.

Tak wypadł wyrok; ogłoszenie urzędowe niebawem nastąpi. Ból serce ściska, pióro z ręki wypada na myśl, że tyle młodzieży, przejętej najszlachetniejszemi uczuciami względem wszystkiego, co wzniosłe i drogie dla narodu naszego, zmarnuje najpiękniejszy wiek i zdolność, które mogłoby obrócić na pożytek kraju i społeczeństwa całego.

Trudno dać wiarę, jak przygnębiające wrażenie zrobiła na wszystkich ta wiadomość. Śmiało też rzec można, że wszyscy pogrążeni jesteśmy w smutku głębokim. Młodzież wobec ciągłych gwałtów wpadła w stan apatyi i zwątpienia.

Lwów, 14 maja.

Przedmiotem świątecznej dyskusyi była sensacyjna, przez wiedeński *Tagblatt* podana a przez inne pisma powtórzona wiadomość o ustąpieniu namiestnika Galicyi, Alfreda hr. Potockiego. Od dwóch lat blisko powtarza się ciągle ta pogłoska, a niezbyt trudno domyśleć się z jakiego powstaje źródła. Partya rządząca obecnie, niechętnie patrzy na to, iż najwyższe dostojeństwo w kraju nie spoczywa w rękach jednego z jej koryfeuszów, używa więc wszelkich sposobów, ażeby wmówić w obecnego namiestnika, że jest już znużony rządami, że potrzebuje wypoczynku, że złamały go ciężkie ciosy familijne i t. p. Bardzo sprytnie wiadoma partya puszcza w świat owe pogłoski, bo nie za pośrednictwem swoich organów, lecz za pośrednictwem dzienników niezawisłych, a dla zamaskowania właściwych celów swoich wysuwa na pierwszy plan osobistości, które, jak powszechnie wiadomo, nie należą do jej obozu. I tak np. w ostatniem czasie ubrano wiedeński *Tagblatt* w wiadomość, że następcą hr. Potockiego, będzie Adam ks. Sapieha. Znaczy to nie mieć najmniejszego wyobrażenia o stosunkach; „czerwony książę“, jak niejednokrotnie nazwał *Tagblatt* księcia Sapiehę, namiestnikiem Galicyi!

Ale wracając do samego przedmiotu, najlepiej poinformowanym osobistościom tutejszym, zgoła nic nie wiadomo o zamierzonem ustąpieniu hr. Potockiego i nie wiadomo, także, ażeby dymisya rzekomo wniesiona, została już przyjętą dnia 10 bm. Wiadomo natomiast, że znana partya ani na chwilę nie ustaje w staraniach, ażeby hr. Potockiego zniewolić do ustąpienia, jest bowiem pewną, że przy obecnej konstelacyi politycznej potrafi na to stanowisko wynieść „jakiego ze swoich“ i tym sposobem opanuje rządy w całym kraju. Z zamiarami swoimi zdradziła się ta partya już przy ostatnim wyborze posła do Rady państwa; z wyboru tego zrobiła kwestyę gabinetową a na wypadek wybrania p. Romanowicza, miał się w monitorze tej partyi pojawić artykuł wykazujący „nieudolność“ rządów hr. Potockiego! Wówczas krążyła już nawet po Lwowie lista kandydatów, mających zająć w namiestnictwie najgłówniejsze stanowiska; obecnemu wice-prezydentowi namiestnictwa wyznaczono już wyższe stanowisko w jednej z sąsiednich prowincyj, szefowi biura prezydyalnego wyznaczono stanowisko szefa kraju na Bukowinie i t. p., a ich miejsca miały zająć osobistości skoligacone z stronnictwem wodzącem dziś rej w kraju, albo wysługujące się koryfeuszom stronnictwa w najrozmaitszy sposób.

Bądź co bądź, ideałem stronnictwa, z którem walczycie wytrwale, jest opanowanie najgłówniejszych stanowisk w tutejszym rządzie krajowym; jest to fakt. z którym liczyć się wypada i na który zwracać należy uwagę. W pierwszym rzędzie chodzi tedy o usunięcie dotychczasowego namiestnika, a do dopięcia tego celu używa stronnictwo środka, już nieraz ze skutkiem używanego, t. j. wmawiania w osobistość, której chcianoby się pozbyć, że jest znużoną, że potrzebuje wypoczynku i t. p. Nie wątpimy tutaj, że i ta sztuczka uda się, i że ostatecznie stronnictwo wiadome, w niedalekiej przyszłości, stanie u celu swych marzeń i dążeń.

Przegląd polityczny.

Kraków, 15 maja.

Lwowski komitet centralny uchwałą z dnia wczorajszego jednogłośnie polecił kandydaturę dra Jonatana Warszauera na posła do Rady państwa z okręgu miast Kołomyja-Buczacz-Śniatyn. Spodziewamy się. że po tej uchwale br. Romaszkan cofnie swoją kandydaturę, i że wszystkie żywioły uczciwe i narodowe połączą się dla przeprowadzenia kandydata narodowego. Jeżeli kiedy, to w tym wypadku jasno się stawia obo-obowiązek narodowej solidarności — celem obalenia obcego, niepolskiego kandydata, jakim jest dr. Bloch z Florisdorfu.

Pogłoska o zaleceniu Blocha przez JExc. dra Smolkę stąd powstała, że gdy dr. Fischhof gorąco zalecił mu tego kandydata, i gdy sam Bloch prosił Jego Ekscelencyę o poparcie— wtedy prezydent Izby poselskiej oświadczył, że się do wyborów nie miesza — a jeżeli Bloch chce poparcia w kraju, niech się uda do wpływowych izraelitów w kraju, n. p. do przewodniczącego zboru izraelickiego w Krakowie p. Mendelsburga. Na tej podstawie Bloch głosił, że go JEksc. Smolka zalecił p. Mendelsburgowi. Dodać winniśmy, że szanowny prezes krakowskiego zboru izraelickiego odmówił p. Blochowi wszelkiego poparcia.

Głosowanie posłów naszych w parlamencie niemieckim przeciw cłom od drzewa dało powód organowi kanclerskiemu *Nordd. Allg. Ztg* do następującego oświadczenia: „Głos posłów polskich w sprawie podwyższenia ceł od drzewa od samego początku rozpraw był uważany za decydujący i głosy polskie w samej rzeczy zdecydowały odrzucenie ceł od drzewa. Mówca frakcyi polskiej nie dostał się do głosu w czasie dyskusyi, ale powody, dla których Polacy głosowali przeciw cłom, nie są dla nikogo tajemnicą. Postarali się o odrzucenie ceł od drzewa, gdyż obawiali się, aby takowe nie zaszkodziły ich galicyjskim braciom. Interes cesarstwa niemieckiego nie ma dla nich żadnego znaczenia wobec względów na kieszeń polskich właścicieli, którzy do nas wprowadzają swoje drzewo. Głosowanie Polaków nad cłami od drzewa jest dla nas nowym dowodem nieprzyjaznego stanowiska, jakie Polacy zajmują wobec cesarstwa. Całe ich postępowanie i cała dążność skierowana jest jak dawniej, tak i teraz ku odbudowaniu Polski i uważają za dobry każdy środek, szkodzący cesarstwu, zwłaszcza jeżeli przynosi korzyść ich braciom w Austryi lub Rosyi“. W tej krótkiej ale dosadnej wzmiance razi dziwne żądanie, aby Polacy pilnowali interesów państwa, które w brutalny sposób narusza nasze prawa i nasze żądania, i aby dla interesów cesarstwa niemieckiego wyrzekli się moralnej łączności z innemi prowincyami polskiemi. Zresztą przy głosowaniu przeciw podniesieniu ceł nie szło o wzbogacenie Galicyi i Królestwa, ile o to, aby wielcy właściciele lasów w Księstwie taniej drzewo sprzedawać musieli, i aby ochronić konsumentów polskich od wygórowanych cen drzewa. Organ kanclerski nie powinien się dziwić, że *„ganzes Dichten und Trachten“* Polaków skierowane jest ku obronie interesów narodowych, lecz powinien wiedzieć, że państwo, które te interesa popiera lub uwzględnia, może dać podstawę dla kompromisów, rzecz prosta w granicach nienaruszalności interesów polskich. Najzabawniejszem jednak jest posądzenie postępowców przez *Nordd. Allg. Ztg* o chęć przywrócenia Polski. A więc pp. Richter, Rickert, Hänel *et consortes*, wzdychają do odbudowania Polski! Co za perfidya!

Według telegraficznego doniesienia z Pragi do *Wiener Allg. Ztg.* oblicza szlachta czeska, iż w razie rozwiązania obecnego sejmu czeskiego, uzyska większość najmniej 20 głosów. Hr. Taaffe będzie nie tylko głosował z partyą prawno państwową, lecz z pewnością ma być także wybrany do sejmu czeskiego.

Sprawa wyborów do Izb handlowych nieprzestaje być dotąd w Czechach sprawą polityczną. W sobotę toczyły się na posiedzeniu Izby handlowej pragskiej nader burzliwe sześcio-godzinne obrady nad tą sprawą, podczas których dr. Gregr oświadczył wręcz. iż Czesi zgadzają się na nową ordynacyą wyborczą do Izb wyłącznie z pobudek narodowych, aby już raz przecie przyszli do należącej im się — a dotąd sztucznie tłumionej większości w Izbach handlowych — aby módz wysyłać narodowych posłów do Sejmu i Rady państwa. Takie otwarte wystąpienia spowodowało obecną niemiecką większość Izby, iż 25 głosami przeciw 10 czeskim uchwaliła odroczyć tę sprawę.

Żydzi mieszkający w Czechach coraz bardziej łączą się z narodowcami we wspólnej walce przeciw żywiołowi niemieckiemu. Oto np. podczas wyborów do Izby handlowej w Budziszynie oddali prawie wszyscy w czeskich miastach i miasteczkach zamieszkali żydzi swe głosy za narodowymi, przez czeski komitet postawionymi kandydatami, tak, że Czesi przy ich pomocy świetnego zwycięstwa w tych wyborach się spodziewają. U nich, gdzie o każdą pięć ziemi z Niemcami walczyć potrzeba, u nas, gdzie znowu bój taki z przesądem i ciemnotą wiedziemy, przyłączenie się żydów postępowych do narodowych aspiracyj jest konieczne, a wtedy nie będziemy obawiać się ani Blochów ani Smidlów i tym podobnych centrałów.

Wiener Allg. Ztg. dowiaduje się ze sfer dobrze poinformowanych, że br. Kraus ma zamiar ustąpić ze swej posady namiestnika Czech, a następcą jego ma być hr. Ryszard Clam-Martinic; następnie namiestnik Morawy hrabia Schoenborn ma wstąpić do gabinetu (prawdopodobnie jako min. oświaty), a następcą jego ma być obecny prezydent Szląska markiz Bacquehem, którego znów zastąpić ma hr. Meerveldt radca rządowy w Celowcu.

Najbliższe posiedzenie Izby panów ma się zebrać 16 b. m. program zaś tegoż podaliśmy w jednym z ostatnich numerów naszego dziennika.

Nareszcie odzywa się organ księcia kanclerza *Nordd. allg. Ztng.* wprost o porażce parlamentarnej w sprawie budżetu i ceł na drzewo. „Zwycięztwo“ liberalne uważa organ kanclerza jako frazes dowodzący zarozumiałości i niepohamowanej pychy liberałów. „Nic nie zaszło, mówi *N. allg. Ztng.*, jak tylko fakt, że większość jednego prawodawczego czynnika (parlamentu) jest innego zdania jak większość drugiego (rady związkowej). Po czyjej stronie prawo i rozum, po czyjej stronie dobro państwa niemieckiego i jego obywateli to jeszcze nie jest powiedziane.“ Że oczywiście nie po stronie parlamentu rozum i prawo, to się samo przez się rozumie. Organ kanclerza przechodzi historyę parlamentu, długoletnią opozycyę przeciw propozycyom rządu, szeregi „straconych bitew“ z jakich składały się dnie rządu, a które doprowadziły do wielkości Niemiec. Reorganizacyę armii, która później złączyła Niemcy, zwalczał parlament cztery lata. Tak będzie z reformami ekonomicznemi, cztery lata już trwa walka, nakoniec zwyciężą nowe myśli rządu i zdobędą sobie większość. Liberalne stronnictwa walczyły przeciw upaństwowieniu kolei, przeciw polityce ceł ochronnych dla narodowej pracy i produkcyi, przeciw zniesieniu najcięższych podatków bezpośrednich, najniższych stopni klasowego podatku, przeciw ograniczeniu działalności egzekutora. Po tej prawdzie, sądzi *Nordd. allg. Ztng.*, że i wszystkie inne kanclerskie projekta, zdobędą nareszcie panowanie.

Cesarz Wilhelm miał wystosować list odręczny do nowego ministra wojny i ministra finansów. W tem piśmie mówi cesarz o niedawno dymisyonowanych ministrach Kameke i Stosch, jakoby w parlamencie bez dostatecznego nacisku bronili naczelnej władzy wojskowej cesarza w parlamencie. Jeśli ta wiadomość *Gazety Kolońskiej* jest prawdziwą, to przyczyna dymisyi dwóch ministrów jest jasną, jak również sadzenie się ministrów Scholza i Brousarda na „Schneidigkeit“, na rzucanie parlamentowi w oczy impertynencyj. Scholz nazwał system rządowy w Niemczech, rządem cesarskim z przydaniem Beiratu, parlamentu. *Gazeta Kolońska* pisze w odpowiedzi, że sen absolutyzmu, marzenie otoczenia się doradczem tylko zgromadzeniem niemieckich stanów, skończył się 3 lutego 1847.

Figaro ogłasza artykuł „dawnego ministra, gorącego patryoty i zręcznego dyplomaty“, pod którym domyślać się należy ks. Décazes, o potrójnym przymierzu. Autor artykułu miał większe powodzenie na giełdzie niż w dyplomacyi, zdania jego jednak pominąć nie można. Uważa on sojusz pomiędzy Austryą i Niemcami jako pewny; w dopuszczenie do niego formalnie Italii nie wierzy. Jeśli Italia będzie przez Francyę napadniętą, to znajdzie pomoc mocarstw. Przymierze uważa jako zawarte na wzór „świętego przymierza“, jako zaangażowanie się cesarza wobec cesarza. W tem widzi niebezpieczeństwo, gdyż ten co ma odwagę, stanowczo może zmusić drugiego do czynu. Tym mężem odwagi, siły woli, jest ks. Bismark. Oto niebezpieczeństwo Francyi. — Reszta artykułu, to wotum nieufności dla dzisiejszego rządu francuskiego i dyplomatów niececbowych, do jakich należał Décazes.

Odwiedziny księcia Aleksandra bułgarskiego w Atenach i Cetynii, jak się zdaje doprowadziły do układów, które mogą odegrać ważną rolę w historyi półwyspu bałkańskiego. Depesze do dzienników francuskich przedstawiają układ, jako oparty na podszeptach z nad Newy a wprost zwrócony przeciw wpływowi Austryi na Bałkanach. Głównem zadaniem układu, usunięcie religijnego, a raczej kościelnego sporu pomiędzy greckim patryarchatem a bułgarskim egzarchatem, ażeby usunąć powody schyzmy bułgarsko-greckiej, trwające w Macedonii od roku 1882. Hasłem ma być unia wszystkich narodowości, należących do wschodniego kościoła, bez uszczerbku ich religijnej autonomii.

Kronika.

Kraków, 15 maja.

Józef Brandt, znakomity artysta-malarz, zamieszkały stale w Monachium, bawił w sobotę w naszem mieście w przejeździe z Królestwa Polskiego do Galicyi.

Namiestnik hr. Potocki tudzież delegat namiestnictwa hr. Badeni wyjechali dziś rano do Wiednia.

Marszałek Zyblikiewicz przybył w pierwsze święto do naszego miasta i zabawi tutaj dni parę. Zaraz po przyjeździe odwiedził p. marszałek p. Wrotnowskiego w dobrach jego pod Oświęcimem.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 17 bm. Na porządku dziennym prócz spraw mniejszej wagi, sprawa wprowadzenia w życie fundacyi śp. Helclowej i wniosek sekcyi III co do wniesienia petycyi do Koła polskiego w Wiedniu w sprawie umieszczenia głównego zarządu kolei transwersalnej i innych z nią połączonych w kraju, tudzież zaprowadzenia języka polskiego na kolejach w Galicyi także i w wewnętrznej służbie.

Ze świąt. Upusty niebios ani razu nie otwarły się przez ciąg dwóch dni ostatnich — pogoda sprzyjała jak na przyzwoite Zielone Święta przystało. Gwarno więc i wesoło było na Bielanach, chociaż nie tak tłumnie, jak widywaliśmy w latach poprzednich. Rozkoszowano się czarami wiosny w uroczej tej ustroni, a komu to do upojenia nie starczyło, ten wsiadał na huśtawkę i wzbijał się ku niebu. Rozmaici rozmaicie zresztą tłomaczyli uniesienia swoje i cześć dla wiosny. Ci tańcem przy katarynce, tamci czułem westchnieniem, a owdzie z kuflem w ręku ściskano i całowano się kordyalnie. I byłoby to wszystko pewnie do dziś dnia trwało, gdyby na wzgórzach nie zabłysły sobótki i nie przypomniały, że czas powracać do domu. Długi szereg toczących się wozów na drodze ku miastu zwiększyli powracający z Tyńca, Mnikowa, Panieńskich skał itd.

Pomimo tych licznych wędrówek zamiejskich, plantacye nie wyglądały opuszczone, a i w ogrodzie Strzeleckim znalazła się publiczność, która w pierwsze święto zawzięcie przyklaskiwała przybyłej świeżo orkiestrze 13 pułku. Rzeczywiście zaimponowała ona słuchaczom nowym i dobranym programem, co w tym ogrodzie liczy się do — rzadkości

Ślub. W kościele OO. Kapucynów o godz. 12 w południe zawarł dziś Władysław hr. Bobrowski właściciel dóbr Długie, związek małżeński z panną Katarzyną Lebowską, córką Stanisława i Matyldy z Morbitzerów. Po skończonym akcie, którego dopełnił kanclerz biskupi ks. Józefczyk, liczny orszak weselny udał się do hotelu Victoria, gdzie gościnnie podejmowanym był przez rodziców panny młodej.

Pożar. W nocy z sobotę na niedzielę wybuchł tuż za rogatką pod l. 44 na półwsiu Zwierzynieckiem pożar o godz. pół do pierwszej. Straż ogniowa krakowska zaalarmowana telegraficznie z wieży obserwacyjnej, wyruszyła natychmiast i po uciążliwej pracy zlokalizowała ogień tak, że spłonął tylko dach gontowy, a ocalały sąsiednie budynki, cieplarnia na kwiaty, a nawet całe mieszkanie na poddaszu, pomimo, że otaczały je zewsząd płomienie i pomimo silnego wiatru, który płaty ognia niósł do miasta na ulicę Zwierzyniecką, oddaloną o paręset kroków. Na miejscu zagrożonem obecni byli p. prezydent miasta dr. Weigel, naczelnik gminy Zwierzyńca, władze policyjne i wojskowe. Powodem pożaru było nieostrożne obchodzenie się ze światłem.

Jakkolwiek pożar ten nie przybrał zbyt szerokich rozmiarów i nie spowodował znacznej szkody, zasługuje przecież na bliższe opisanie.

Gdy straż przybyła do ognia, podnieśli domownicy krzyk głośny, że na poddaszu — otoczonem już zewsząd płomieniami, znajdują się ludzie. Naczelnik straży p. Eminowicz, a za nim brandmistrz p. Stempiński rzucili się pierwsi po palących się schodach na strych, zkąd kierując umiejętnie prądami wody, dostali się z narażeniem własnego życia do zagrożonego pomieszkania, które jednakże trafem szczęśliwym zastali opuszczonem przez domowników. Jak dowiedziano się już po pożarze, zagrożeni opuścili mieszkanie zaraz po przebudzeniu, chroniąc się w ogrodzie, czego nie spostrzeżono w zamięszaniu i co było powodem owego fałszywego doniesienia.

Po nabyciu pewności, że nie grozi nikomu śmierć w płomieniach, zajęła się straż ratunkiem budynku, który też — jakeśmy powiedzieli wyżej, ocalał cały oprócz dachu. Ratunkiem ogólnym kierował naczelnik straży, który poparzył sobie silnie ręce i popalił odzienie, a plutonami pompierów dowodzili brandmistrze pp. Stempiński i Wałęgowski.

Podając ten krótki opis owego epizodu pożaru, musimy powiedzieć, że zaiste szczęśliwsi jesteśmy od wielkich nawet stolic Europy, w których kronika pożarowa co rok wylicza długie szeregi nieszczęść wynikłych z pożarów, czego najświeższym przykładem Wiedeń i Warszawa i podziękować tej Radzie miejskiej, która zorganizowała nam straż pożarną, odpowiadającą zupełnie celowi. Od lat kilkunastu patrzymy na to, jak zawsze straż nasza staje w porę, jak pomimo niedbałego przestrzegania u nas przepisów ogniowych — pomimo kilkudziesięciu do roku pożarów, nie postradał nikt życia, ale i szkoda była zawsze nieznaczną, bo spaliło się zawsze tylko to, co straż zastała już w płomieniąch.

Zupełne uznanie należy się komendantowi straży, który potrafi dobierać sobie ludzi, wyćwiczyć ich, wyrobić w nich energię i to przekonanie, że przyjęte na siebie obowiązki, należy spełniać gorliwie i sumiennie, nawet z narażeniem własnego zdrowia i życia.

W sobotę zaaresztowano służącą w Jugowicach, matkę owego nieżywego dziecięcia, które, jakeśmy przed kilkoma dniami donieśli, znaleziono przy drodze do Kapelanki za Podgórzem.

Na Podgórzu, pewien obywatel wiernie zachowując tradycye emausowe, przebrał miarę w trunku i nie mógł trafić do domu. Widząc jego kłopot, zbliżyła się do niego jakaś młoda kobieta ubrana po wiejsku i ofiarowała się odprowadzić go do mieszkania. Z radością przyjął tę propozycyę i usłużną kobiecinę przez wdzięczność zaprosił do siebie. Rozmarzonego trunkiem, wkrótce sen zmorzył, a gdy nazajutrz rano się przebudził i zajścia wczorajsze przypomniał, sięgnął czemprędzej do cholewy swego buta, w której zwykł był chować pieniądze. — Pieniędzy nie było, 110 złr. znikło jak kamfora. Dał więc znać na policyę, a dziś z rana schwytano złodziejkę wieśniaczkę z pod Chrzanowa, na dworcu kolei. Kupowała bilet do Trzebini. Z skradzionych pieniędzy znaleziono przy niej jeszcze 95 złr.

Na pastwisku pod Tyńcem częstowali się wczoraj popołudniu parobcy wódką. Poczęstowali także dla uczczenia Zielonych Świąt 13-letniego chłopca, który utrzymywał, że nigdy jeszcze wódki nie pił. Wychylił tedy pierwszy kieliszek jednym haustem i — przewrócił się jak nieżywy. Parobcy w śmiech i w wesołej pustocie zaczęli brać miarę na trumnę. Wkrótce jednak przekonali się z przerażeniem, że chłopiec istotnie już nie żyje.

„Narzeczona Harambaszy.“ Zapowiadany oddawna czteroaktowy dramat T. T. Jeża nareszcie ukazał się na scenie lwowskiej w d. 11 b. m. Pisma miejscowe wysoko podnoszą barwny język utworu, plastykę i śmiały rysunek typów, wiele scen charakterystycznych i owianych gorącem uczuciem. Z tem wszystkiem zaznaczają jednak, że utwór znakomitego powieściopisarza nie jest dramatem, ściśle rzeczy biorąc. „Narzeczona Harambaszy“ to raczej szereg barwnych obrazów na tle walk Serbii z Turkami osnutych. Przebieg osnowy następujący:

Wnuczka starego Hadżi Pietara, w Jegodynie, Hanka, od dziecka przeznaczoną jest na żonę dzielnemu hajdukowi Milence, który jako „Harambasza“ (wódz, watażka) prowadzi rozbójniczo-rycerskie rzemiosło. Zjawia się emisaryusz austryacki, Kapetan Marko i przedstawia chciwym krwi tureckiej hajdukom, nadzieję wybicia się z pod jarzma tureckiego, przy pomocy wojska cesarkiego, które nie długo wkroczy. Choć połączone to z niemałem niebezpieczeństwem Kapetan Marko dostaje się do Jagodiny i ukrywa się w domu Hadżi-Pietara. Przystojny, dzielny staje się przedmiotem namiętnej miłości dwóch kobiet: narzeczonej „haram-baszy“ Anki i żony Jagodyńskiego kajmakana Fatmyhanem. Ale wszechwładna w haremie Fatma-hanem nakazuje uwięzić go w podziemiach „konaku“, aby rzucić się tam w jego objęcia. On jednak odtrąca jej miłość, a w chwili, gdy namiętna kobieta zagraża mu sztyletem, zjawia się w podziemiu Anka, która już raz uratowała Marka od Turków i ucieka z nim razem. Przybywa „harambasza“ i dowiaduje się o wszystkiem, chce z Kapetanem rozprawić się bronią, ale uczucie patryotyczne bierze górę nad krzywdą osobistą — odkłada obrachunek na później, po rozprawieniu się z Turkami. W ostatniej odsłonie słychać huk dział za sceną — to hajducy biją się z Turkami o niepodległość Serbii, a stara Milewa widzi w proroczem natchnieniu zwycięstwo swoich. Zwycięstwo! wracają bohaterowie, wraca Milenko, wraca Marko... Fatwa-hanem, która wyrwała się z haremu i w ogólnem zamięszaniu zabiła starego swego męża, rzuca Kapetanowi pod nogi siwą jego głowę na dowód, że jest wolną, ponawia namiętne swe oświadczenia, ale Marko z większą jeszcze niż pierwszym razem odtrąca ją pogardą. Fatma-hanem przebija się sztyletem i kona u nóg uwielbianego, a Milenko oddaje swą narzeczoną Kapetanowi w nagrodę za waleczność, on bowiem głównie przyczynił się do zwycięstwo nad Turkami.

Na tem kończy się dramat.

Lwów, 14-go maja. (=) W sprawie lwowskich *Schweiggeldów* nie zabierałem dotychczas głosu. — Jest to sprawa tak wstrętna, a przytem niejasna, że nie mając niezbitych dowodów o winie posądzonych, nie chciałem powtarzać wszystkich kursujących wersyj, niechcąc być echem nieudowodnionych posądzeń. Gdy do dziś dnia sprawa ta zajmuje u nas umysły i coraz ważniejszą się staje, zmuszony jestem zreasumować ją, aby szan. czytelnicy mieli dokładny obraz tej smutnej historyi.

Kiedy *Kuryer Lwowski* opierając się na doniesieniu *Prołomu* zawezwał p. Sawickiego Michała, właściciela *Dziennika Polskiego*, aby dla honoru dziennikarstwa polskiego oczyścił się z zarzutu otrzymanego *Schweiggeldu* z Länderbanku — wówczas, obwiniony uprosił pp. Wereszczyńskiego, Sawczyńskiego, dra Balasitza i Merunowicza, aby zechcieli rozpatrzeć się w tej sprawie i osądzić o ile zarzuty te są prawdziwemi. Wiadomo, że sąd ten wypadł na korzyść obwinionego. Zdawałoby się, że po orzeczeniu tak powszechnie szanowanych mężów, jak powyższych, ogół nie może i nie powinien mieć żadnych wątpliwości, że p. Sawicki nie otrzymał rzeczywiście żadnego kubana. Tymczasem wyrok uniewinniający jeszcze bardziej rozgoryczył ogół. Nie zarzucając sądowi bynajmniej stronniczości, powszechnie jedynie twierdzono, że został w błąd wprowadzony

przez najgłówniejszego świadka dra Zukra Filipa — który według twierdzeń oskarżających, miał pośredniczyć a nawet doręczać pewne sumy pp. Sawickiemu i Gromanowi, doszło bowiem do publicznej wiadomości, iż dr Zuker w sądzie honorowym stanowczo zaprzeczył, jakoby kiedykolwiek płacił p. Sawickiemu jaką kwotę z polecenia Länderbanku, lub czyjego innego. Opinia publiczna zwróciła się przeto przeciw drowi Zukrowi. Powszechnie szanowany i wielce zasłużony ten obywatel znalazł się nagle w najkrytyczniejszem położeniu, nie mógł bowiem wystąpić z publicznem zaprzeczeniem, jak długo oskarżenie to nurtowało poufnie, a jedynym jawnym oskarżycielem było skandaliczne pismo rewolwerowe. Dopiero na zgromadzeniu wyborców dnia 9 bm. publicznie wystąpił z tym zarzutem dr Ciesielski. Wówczas udał się dr Zuker, jako radny, do prezydenta p. Dąbrowskiego Wacława z prośbą, aby zechciał zaprosić kolegów na poufne zgromadzenie, na którem wyjaśni swój stosunek do Länderbanku i zkąd powstało krzywdzące go podejrzenie. Pan Dąbrowski uczynił tej prośbie zadość, sprosiwszy 34 radnych, mianowicie takich, których nie łączą żadne bliższe stosunki z p. Zukrem, na sobotę 12 bm. Z zaproszonych przybyło tylko 23. Dr Zuker w dłuższej przemowie wyjaśnił swój stosunek z Länderbankiem. Jako konsulent prawny banku we Lwowie, dawał mu niejednokrotnie różne wyjaśnienia, miał więc słuszne pretensye do honoraryum, które rzeczywiście w r. z. otrzymał w kwocie 5.000 zł. Otrzymawszy takowe, był zdziwiony jego wysokością tak dalece, że sądził w pierwszej chwili, iż zapewne Länderbank będzie żądał ważnych jakich przysług, oczekiwał więc dalszych instrukcyj; gdy jednakowoż takowe nie nadchodziły, nabył przekonania, że instytucya tak bogata hojnie wynagradza trudy swoich konsulentów. Kiedy sprawa Kamińskiego-Schwartza przeszła na drogę sądową, wówczas komisya śledcza w księgach Länderbanku znalazłszy tę pozycyę na nazwisko dra Zukra, poleciła lwowskiemu sądowi przesłuchać dra Z., z jakiego tytułu otrzymał tę kwotę. Sędzia śledczy otrzymał takie same wyjaśnienie, jak obecnie dr Zuker przed kolegami złożył. Ponieważ równocześnie prawie pytany był w sądzie i p. Sawicki M., powstała więc pogłoska, że on pośredniczył w rozdzieleniu *Schweiggeldu*. Dr Zuker stanowczo jednak odpiera ten zarzut, albowiem nigdy i pod żadnym pozorem nie płacił nic tutejszym dziennikom. Był wprawdzie proszony przez Länderbank, aby jeżeli się okaże potrzeba mylne jakie wiadomości tutejszych dzienników sprostować, zechciał się tego podjąć, potrzeby jednak takiej nie było, wyjąwszy jednego wypadku, gdy na jego ręce nadszedł telegram Koła polskiego o zapadłej uchwale przeciw Kamińskiemu, udał się do tutejszych redakcyj, które natychmiast umieściły go bez najmniejszego z jego strony starania. Po tych wyjaśnieniach, które podaję według opowiadania obecnych na tem zgromadzeniu, (tajemnicy bowiem nie uchwalono) posypały się różne interpelacye, między tymi zaś najważniejszą była p. Niemczynowskiego: Co oznacza druga pozycya, zapisana w księgach Länderbanku na nazwisko dra Zukra w wysokości 6.000 zł.? O pozycyi tej dowiedział się interpelant z ust wiarygodnej osoby, która otrzymała tę wiadomość od wysokiego dygnitarza. — Dr Zuker jak najkategoryczniej zaprzeczył, aby w ogóle najmniejszą kwotę ponad 5.000 złr. otrzymał. Zapytany p. Niemczynowski, kto jest tym dygnitarzem, oświadczył, że p. marszałek dr Zyblikiewicz, który opowiadał o powyższym fakcie p. Simonowi, dyr. banku gal. Po tem oświadczeniu p. Niemczynowskiego postawiono wniosek, aby wybrać komisyę, któraby się udała do p. marszałka celem uproszenia go o bliższe informacye. Wniosek ten jednak jednym głosem upadł (za 10, przeciw 11). Po długiej dyskusyi, która się odbyła naturalnie w nieobecności dra Zukra, zgromadzeni orzekli jednogłośnie i zgodnie, że w całej tej sprawie nie ma nic takiego, coby uwłaczało honorowi dra Zukra. Na tem zakończono sobotnie zgromadzenie.

Jutro t. j. we wtorek odbędzie się nadzwyczajne poufne posiedzenie całej Rady miejskiej, na którem cała ta sprawa jeszcze raz ma być wytoczona. O rezultacie nie omieszkam donieść.

Gdy doszło do publicznej wiadomości zeznanie dra Zukra, natychmiast powstała nowa wersya co do osoby, rozdzielającej *Schweiggeld* — oczywista, że plotek tych nie mogę powtarzać.

Teatr poznański. Układ między spółką teatru poznańskiego a p. Rychterem o kierownictwo artystyczne już podobno został zawartym.

Henryk Siemiradzki, jak donosi jeden z kuryerów warszawskich, porzucił dawną swoją pracownię w Rzymie i przeniósł się do własnego palazzo, który ma być urządzony z wielkim smakiem i wykwintnością.

TEATR.

(„Z tajemnic boru", dzieło sceniczne w 5 aktach przez O. Ludwig'a. Tłómaczenie A. Urbańskiego. — Benefis p. J. Rychtera.)

Pomimo benefisu tak wysoko cenionego artysty — sala przepełnioną nie była. Tytuł sztuki, choć na scenie naszej po raz pierwszy pojawić się miała, nie zdawał się publiczności obiecującym. Przeczuła nasza publiczność tragedyę, a tragedyj publiczność nasza nie lubi, z wyjątkiem arcydzieł. Nie pomogło przezwanie tragedyi tej na afiszu „dziełem scenicznem". *Incognito* Melpomeny zostało zdradzone.

„Z tajemnic boru!" Tajemnica — to zawsze ciekawa rzecz, a tajemnica tej sztuki ciekawsza od innych, bo się mieści w samem jej tytule. Polega ona na tem, iż nikt do końca przedstawienia nie umie sobie wytłómaczyć, dlaczego tłómacz taki nadał pseudonim tragedyi Ludwiga: „Der Erbförster", w której o żadnych tajemnicach nie ma mowy. Tajemnica tej sztuki utrzymała się zatem na naszej scenie, o sztuce samej nie moglibyśmy tego powiedzieć, mimo mistrzowskiej gry benefisanta i dobrej w ogóle gry innych artystów.

Tragedya Ludwiga, napisana r. 1852, bywa podobno od czasu do czasu przedstawianą jeszcze w Burgu wiedeńskim, głównie dla popisowej roli tytułowej. Że nie jest arcydziełem, przyznają to sami niemcy, dla których więcej może ona mieć niż dla nas wartości i którym wyraziste jej charaktery, jaskrawo na tle miejscowych nakreślone stosunków, mniej się może wydają przesadnemi. Nie jest także arcydziełem drugi utwór tego pisarza „Machabeuszów", a oprócz nich, studyum o Szekspirze i fantastycznej powieści: „Między niebem i ziemią", autor nic więcej nie napisał. Przez całe życie podlegał on ciężkiej, nieuleczalnej chorobie, a wszystkie jego utwory, obok śladów prawdziwego talentu, noszą znamiona dziwacznej wymuszonej patetyczności i chorobliwego upodobania w wyjątkowych charakterach i anormalnem uczuć nastroju. Nadziej, jakie w talencie jego pokładano nie ziścił. Umarł w r. 1865. Tragedye wymienione napisał w 40 roku życia, około 1850.

Silne namiętności, potężne pragnienia, wielkie zamiary, wzniosłe i wspaniałe uczucia, potrzebują piedestalu bądź to wypadków historycznych, bądź też obfitej w skutki idei społecznej, narodowej, wyznaniowej, filozoficznej itp., aby się nadać na przedmiot tragedyi. Jeźli się Maciek z Bartkiem posprzecza o zagon pola, korzec kartofli, lub skradzione prosię, to choćby się w uniesieniu nienawiści pozabijali, nie będzie się ten fakt tragiczny kwalifikować do napisania tragedyi, a czem wygłaszane przez nich tyrady nastrojone będą na wyższy diapazon patosu, tem przykrzejszym dyssonansem razić to będzie uszy słuchaczy. Błahość powodu, małostkowość pobudki tych uniesień i zapałów tkwić nam ciągle będzie w pamięci, budząc niesmak z powodu rażącej dysproporcyi między przyczyną a skutkiem.

Podobnie ma się rzecz w wybranej przez p. Rychtera na benefis sztuce Ludwiga. (D. n.)

Repertoar teatralny.

Czwartek 17 maja: „Car Iwan Groźny" tragedya Tołstoja. Przekład Piotra Moszyńskiego Ósmy i ostatni występ J. Rychtera.

Sobota: 19 maja: „Odetta" W. Sardou. 1-szy występ Bolesława Leszczyńskiego.

Niedziela: 20 maja: „Otello" Szekspira. 2-gi występ B. Leszczyńskiego.

Dział ekonomiczny.

Kasa oszczędności m. Krakowa w r. 1882.

(Dokończenie).

Stan papierów wartościowych w posiadaniu Kasy wynosił z końcem 1882 r. wartości imiennej złr. 1, 142500, wynoszącej po kursie 31 grudnia złr. 1,047.725 ct. 50; zmniejszył się przeto w ciągu roku o 1 złr. 158.600 wartości imiennej, a o złr. 157.897 ct. 50 wartości kursowej. Z tytułu spadku kursów w dniu 31 grudnia odpisano na stratę złr. 20.578 ct. 08. Ponieważ jednak zyski na papierach osiągnięte w latach poprzednich wynosiły z końcem 1881 roku złr. 118.972 ct. 48, przeto pozostaje jeszcze zysk z tego tytułu złr. 98.394 ct. 40; przyczem nadmienić wypada, że już w bieżącym roku kursa wielu papierów w posiadaniu kasy tak znacznie się podniosły w porównaniu z kursami ostatniego grudnia 1882 roku, że podpisany na stratę spadek zmniejsza się już przynajmniej o 10.000 złr.

Zysk administracyjny z obrotów 1882 roku wynosi wedle obliczenia złr. 75,674 ct 42 czyli przeszło 4000 złr. więcej niż w roku 1881; na podniesienie albowiem tego ostatniego do sumy wyżej 92.000 złr. wpłynęło dopisanie nadwyżki kursu papierów prawie 21 000 złr.: kiedy przeciwnie, jak to już nadmieniono, w roku bieżącym spadek kursu papierów wynosi przeszło 20 000 złr.

Jakkolwiek w przewidywaniu właśnie możebności takiego spadku utworzyła nasza Kasa osobny fundusz rezerwowy, wynoszący z końcem 1882 roku sumę złr. 73.764 ct. 93, to jednakże, nie chcąc funduszu tego naruszać, odpisano raczej z zeszłorocznych zysków administracyjnych różnicę kursu papierów, tak iż jako zysk czysty z roku 1882 przyjęto do bilansu tylko złr. 55.096 ct. 34, które przeniesione zostaną do funduszu rezerwowego.

Fundusz rezerwowy administracyjny, jak wiadomo, zupełnie oddzielnie i umieszczony w papierach publicznych, wynosił z końcem 1882 r. sumę złr. 425.146 ct. 73, a wraz z przekazanym do niego czystym zyskiem roku ubiegłego stanowić będzie złr. 480.243 ct. 07.

Fundusz rezerwowy na różnice kursów wynosi z końcem 1882 roku sumę złr. 73.764 ct. 93.

Obadwa przeto fundusze rezerwowe stanowią łączną sumę złr. 554.008, co odpowiada przeszło 7 prc. dłużnych wkładek.

Pozostaje nam w końcu podać do wiadowości W. Wydziału, iż budowa domu Kasy Oszczędności zupełnie już ukończoną została, z wyjątkiem także już będącego pod dachem domu pobocznego od ulicy Scholastyki i niektórych jeszcze urządzeń wewnętrznych będących na ukończeniu, tak iż niebawem już będzie można przystąpić do przeniesienia całego zakładu do nowego gmachu. Wydatki na tę budowę, oprócz zakupna placu za 25.000 zło., wynoszą po koniec 1882 r. sumę złr. 135,676 ct. 52.

Ostatnie wiadomości.

Komitet przedwyborczy dla miasta Krakowa zaprosiwszy jednogłośnie na posiedzeniu z dnia 12 maja b. r. WWpp. Leona Chrzanowskiego, dra Józefa Majera, prezesa Akademii umiejętności, dra Ferdynanda Weigla, prezydenta m. Krakowa na kandydatów poselskich do Sejmu krajowego, wzywa uprzejmie tych wszystkich, którzy o mandat poselski z m. Krakowa ubiegać się zamierzają, aby raczyli zgłosić się z kandydaturą na ręce niżej podpisanego prezesa komitetu, najdalej do dnia 19 maja b. r.

W Krakowie d. 12 maja 1883. Przewodniczący Teodor Baranowski. Zastępca przewodniczącego dr. Henryk Jordan. Sekretarze: dr. Fr. Bylicki, Józef Mrazek.

Sprawa studentów uniwersytetu warszawskiego przybiera coraz większe rozmiary. Korespondencye z Warszawy, w dzisiejszym numerze zamieszczone, na które zwracamy uwagę czytelników, donoszą o przebiegu rozprawy sądowej w sprawie studenta Rymszy i Epsteina, tudzież o wyroku sądu uniwersyteckiego i wywiezieniu ośmiu studentów do miejsca urodzenia. Z nadeszłych dziś korespondencyj dowiadujemy się o nowych aresztowaniach, osadzeniu kilkunastu studentów w cytadeli, wreszcie o wywiezieniu niektórych administracyjnym porządkiem w głąb Rosyi.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne)

Lwów, 15 maja. Namiestnik Potocki i Marszałek Zyblikiewicz wyjechali do Wiednia.

Wiedeń, 15 maja. Członkowie Izby wyższej, należący do prawicy, otrzymali zawezwanie, aby jak najliczniej zebrali się na posiedzenie jutrzejsze. Prawdopodobnie stało się to dla zapobieżenia ewentualnej opozycyi lewicy przeciw noweli o obronie krajowej; trudnoby innej domyślić się przyczyny. W skutek wezwania tego przybywa jutro do Wiednia marszałek Zyblikiewicz, namiestnik Potocki zaś dzisiaj ma przybyć. Ostatnie posiedzenie Izby wyższej odbędzie się, jak słychać, już d. 17 b. m.; na niem hr. Taaffe z polecenia cesarza ogłosi odroczenie sesyi Rady państwa.

Wiedeń, 15 maja. Stara *Presse* sympatycznie odzywa się o zgromadzeniu stowarzyszenia szkolnego w Lincu. Ubolewa tylko nad polityczną demonstracyą posła Sturma, który w mowie swojej chciał Austryą poddać pod kontrolę Niemiec pod względem politycznych, społeczno-ekonomicznych i cywilizacyjnych interesów.

Linc, 15 maja. Na odbytem tutaj onegdaj i wczoraj walnem zebraniu stowarzyszenia ku popieraniu niemieckich szkół ludowych *(Deutscher Schulverein)*, które miało przebieg dość hałaśliwie demonstracyjny, chociaż z wyjątkiem małych epizodów spowodowanych obecnością Schönerera, do skandalów nie przyszło, referował prof. Kraus o działalności stowarzyszenia w „północnych krajach" państwa. Referat ten był wygłoszony w formie tajemniczej, aby przez jawność nie zaszkodzić dalszej działalności. Referent użalał się, że Sławianie bezprzykładnym teroryzmem starają się paraliżować działalność *Schulvereinu*, w jednym wypadku zniewolili gminę szkolną, która otrzymała zapomogę, do zwrócenia jej *Schulvereinowi*. Wypadek ten zdarzył się podobno w Czechach; ale ponieważ referent sam powiedział, że działalność w „krajach północnych" ogranicza się prawie wyłącznie na wspieraniu żydowskich gmin szkolnych, przeto Galicya jest niewątpliwie głównem polem tej potajemnej propagandy germanizmu.

Tryest, 15 maja. Według wiadomości nadchodzących z Gorycyi, stan hr. Chambord nie pozostawia nadziei życia.

Berlin, 15 maja. Waddington w przejeździe do Moskwy na koronacyę cara miał posłuchanie u cesarza Wilhelma i odwiedził Bismarka.

Petersburg, 15 maja. Dnia 22 bm. przybędą książęta czarnogórski i bułgarski, którzy wraz z carem wyjadą do Moskwy. Mistrz ceremonii Pahlen już odjechał do Moskwy. Ciało dyplomatyczne wyjedzie d. 17, 18, 19. Donoszą, że 216 chłopów estońskich w dniu koronacyi przyjmie szyzmę. Kompozytor Czajkowski napisał muzykę do hymnu koronacyjnego, którego autorem Majkowski. Rubinstein mimo wezwań odmówił skomponowania muzyki.

Petersburg, 15 maja. Wszystkich więźniów stanu przewieziono z twierdzy petropawłowskiej do Schliesselburga. W drodze zmarł znany rewolucyonista Neczajew.

Petersburg, 15 maja. Delegat papieski nuncyusz Vannutelli wręczy carowi własnoręczny list papieża Leona XIII.

(Telegr. biura korespondencyjnego).

Wiedeń, 15 maja. Książę czarnogórski wstąpił wczoraj o godz. 10 wieczór do Wiednia w przejeździe do Moskwy na koronacyę cara. Książę zajechał do burgu cesarskiego.

Wiedeń, 15 maja. Cesarz powrócił dziś z Monachium i przyjmował księcia czarnogórskiego, poczem oddał mu wizytę, a popołudniu odwiedzi arcyksięcia Rudolfa i jego żonę w Laksenburgu.

Wiedeń, 15 maja. *W. Allg. Ztg.* donosi z Tryestu, że stan zdrowia hr. Chamborda jest w najwyższym stopniu niepokojący. Oczekują przybycia książąt orleańskich do Gorycyi.

Praga, 15 maja. Przybył tu wczoraj minister rolnictwa i zwiedził wystawę gospodarczą. Przy powitaniu ministra prezesi rady rolniczej i komitetu wystawy mieli mowy, w których podnosili zasługi rządu w doprowadzeniu tej wystawy do skutku.

Berlin, 15 maja. Po wczorajszym obiedzie dworskim cesarz Wilhelm żywo rozmawiał z Waddingtonem i widocznie chciał go odszczególnić. Również miłego przyjęcia doznał Waddington u ks. Bismarka.

Petersburg, 15 maja. Według informacyj z dobrze poinformowanych źródeł, odbędzie się wjazd carstwa do Moskwy dnia 22, a koronacya 27 b. m., poczem dnia 10 czerwca mają powrócić do Petersburga.

Londyn, 15 maja. Według doniesienia biura Reutera Brazza wylądował dnia 21 kwietnia w Gabnu.

Rząd postanowił dnia 28 kwietnia zaproponować zaprowadzenie samorządu u Bassutosów (plemie w południowej Afryce). W skutek tego wybuchło jednak między Bassutosami powszechne powstanie, zaszły potyczki i Europejczycy opuścili ten kraj. Obecnie położenie polepszyło się wprawdzie chociaż utrzymanie pokoju jeszcze jest wątpliwe.

Prezydent republiki Oranii wezwał gubernatora Przylądku do dopełnienia obowiązków swych względem Anglii.

Londyn, 15 maja. Według doniesienia do biura Reutera z Konstantynopola, miał Dufferin konferencyą z armeńskim patryarchą i z biskupem Erzerum — a jutro wyjeżdża do Wiednia.

Dublin, 15 maja. Brady został wczoraj rano w więzieniu Kilmainham stracony. Porządek nie był w niczem zakłócony.

Paryż, 15 maja. Pogłoska o nominacyi hr. St. Vallier posłem w Wiedniu, została urzędownie zaprzeczoną.

Paryż, 15 maja. Dziennik *Gaulois* twierdzi, iż wie, że akcyonaryusze kanału Suezkiego mają na walnem zgromadzeniu dnia 4 czerwca b. r. sami postawić wniosek wykopania drugiego kanału, w czem spółka francuska ma wziąć inicyatywę. Koszta tego kanału nie będą przenosić 125 milionów franków. Jeden kanał będzie przeznaczony dla jadących na południe, drugi dla wracających na północ.

Rzym, 15 maja. Wczoraj odbył się w Izbie deputowanych dalszy ciąg obrad nad wnioskiem Nicotery, dziś mieli przemawiać ministrowie, a we środę odbędzie się głosowanie.

Rzym, 15 maja. Poselstwo wysłane przez papieża na koronacyę cara wyjeżdża 16 b. m., a w przejeździe zatrzyma się kilka dni w Wiedniu.

Rzym, 15 maja. Dziennik *Moniteur de Rome* zaprzecza pogłosce, że ks. Aumale i ks. Chartres zostali nagle powołani do ks. Chamborda, który się ciężko rozchorował. Ks. Aumale wyjeżdża przed 20 bm. i powraca wprost z Chantilly.

Bukareszt, 15 maja. W wyborach do Senatu uzyskała opozycya tylko 10 krzeseł.

Konstantynopol, 15 maja. Mahmud Nedi-asza umarł.

Konstantynopol, 15 maja. Porta otrzymała urzędowne irade (rozkaz) sułtański sankcyonujący układ tabaczny, ułożony według projektu Baltazziego.

Hotel Drezdeński.

Przyjechali w dniu 14 b. m.:

Michał Mieszkowski z Warszawy, Roman Górecki, obyw. ziem. z Warszawy, Bolesław Masłowski, dyr. tech. z żoną z Zamościa, M. Pyszyński, wł. dóbr z żoną i córką ze Lwowa, B. Sommerfeld, budowniczy, C. Blunik, budowniczy, E. Herman, dyrektor kolei, z Wrocławia, Stanisław Szczeciński z Częstochowy, Ed. Klemensiewicz, notaryusz z żoną z Grybowa, Cezar Heilbron, kupiec z Berlina, Dr. Rapaport z Wiednia, Krajcewicz, ag. handl., hr. Stanisław Jabłonowski, hr. Kazim. Dunin Borkowski, szambelan dworu, ze Lwowa, Józef Picheler, kup. z Monachium, br. Bronisław Lesser z Warszawy, Szyszkowska, obyw. ziemska z córkami z Podola, Rylska, ob. ziem. z Galicyi, Jordan, ob. ziem. z Wołynia.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 15 maja 1883.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	78·55	78·65
„ 5% Austr. pap. nowa	93·40	93·20
„ srebrna „	79·05	79·05
„ złota „	99·25	99·20
„ 6% Węg.	120·25	120·25
4% Renta złota węg.	89·25	89·15
Losy z r. 1860	135·—	132·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	839·—	841·—
„ kredytowe	307·60	306·50
Londyn	120·10	120·—
Napoleondor	9·51	9·51
Lombardy	145·50	145·25
Losy z r. 1864	171·—	170·75
Akcye Karola Ludwika	303·25	305·75
„ Lwowsko-Czerniow.	171·50	171·25
„ Węg.-półn.-wschodnie	159·50	159·50
5% Obligacye Indemn. gal	99·10	99·25
Losy premiowe węg.	114·50	114·50
Akcye Koszycko-Bogum.	146·25	146·25
„ Północno zachodnie	202·25	202·75
6% Listy hipoteczne	102·20	102·20
6% List. zast. gal. Zakł. Kr. Z.	101·75	102·—
Akcye Siedmiogrodzkie	165·50	165·50
Marka	58·55	58·55
Ruble papierowe	118·—	118·25
Dukat	5·65	5·65
Berlin d. 15 maja 1883.		
Banknoty	170·70	170·60
Wiedeń	170·40	170·40
Warszawa	202·75	201·50
Ruble	202·75	201·75
5% Listy zast. król. polsk.	62·90	62·80
4% „ likwidacyjne	54.80	54·60
Akcye Karola Ludwika	130·12	131·—
„ kredytowe	526.50	525·—

Usposobienie giełdy: słabe.

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

	Kraków, dnia 15/5.		płacą	żądają
	Ruble papierowe ros.	za 100 rubli	117 50	118 25
	Marki niem. złote lub pap.	„ 100 mar.	58 30	58 60
	Kupony srebrne		99 50	— —
	Dukat nowy ważny		5 60	5 70
	20-to Frankówka złota		9 45	9 55
6%	Pożyczka krajowa galic.	za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic.	„ 100 zł.	99 50	100 —
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.		98 15	98 60
4	„ „ „ „ „		89 50	90 —
6	„ „ Banku Hipoteczn.		102 —	102 50
5	„ „ „ „ z premią 10%		100 25	100 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat		97 10	97 75
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.		— —	— —
5	„ „ „ „		— —	— —
5 1/2	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie	36 letnie	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „	36 „	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „	18 „	100 50	102 —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „	20 „	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol.	za rubli 100	99 50	100 25
4	„ likwidacyjne „	„ „ 100	87 50	88 —
	Lwów, dnia 12/5			
—	Akcye Banku hipotecznego gal.	s. na zł. 200	304 —	307 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem.	za złr. 100	98 15	98 75
4	„ „ „ „ „	„ „ 100	89 50	90 25
6	„ „ Banku hipotecznego gal.	„ „ 100	102 10	102 50
5	„ „ „ „ z 10% premią	„ „ 100	100 15	100 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	„ „ 100	97 10	97 75
6	„ „ Banku włościań.	„ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.		99 40	100 —
	Wiedeń, dnia 12/5.			
	OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.			
4 1/5	Renta austr. papierowa	za złr. 100	78 65	78 80
4 1/5	„ „ srebrna	„ „ 100	79 05	79 20
4	„ „ złota	„ „ 100	99 20	99 35
4	„ „ pap. nowa	„ „ 100	93 20	93 35

			płacą	żądają
4	Losy z roku 1854 na 250 złr.	za złr. 100	119 75	120 25
5	„ „ 1860 „ 500 „	„ „ 100	134 —	134 50
5	„ „ 1860 „ 100 „	„ „ 100	138 25	138 75
—	„ „ 1864 bez % całe	„ „ 100	170 75	171 25
—	„ „ 1864 bez % połówki	„ „ 100	170 50	171 —
—	Como Renten-Schein na 42 lirów	„ sztukę 1	37 —	39 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków	za sztukę 1	148 50	149 —
	OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.			
6	Renta złota węgierska	za złr. 100	120 25	120 45
4	„ srebrna „	„ „ 100	120 40	120 55
5	„ pap. „	„ „ 100	87 65	87 80
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie	„ „ 100	98 80	99 30
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr.	„ „ 100	114 50	115 —
—	„ „ „ po 50 złr.	„ „ 100	114 7	115 25
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.)	„ „ 100	111 —	111 30
	OBLIGI INDEMNIZACYJNE.			
5%	Obligacye indem. Bukowińskie	za złr. 100	98 20	98 60
5	Obligacye indemizac. Galicyj.	„ „ 100	99 —	99 50
5	„ „ Siedmiogrodzkie	„ „ 100	99 25	99 50
5	„ „ Węgierskie	„ „ 100	99 80	100 30
	RÓŻNE INNE POŻYCZKI.			
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870	za sztukę 1	113 75	114 25
5	„ „ „ „ 1878	„ „ 1	102 50	103 —
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr.	„ „ 1	123 75	124 —
3	„ Serbskie po 100 franków	„ „ 1	32 25	32 50
0	„ Tureckie po 400 „	„ „ 1	26 25	2[illegible] 50
	LISTY ZASTAWNE.			
4 1/2	Listy Boden Credit węg. oest. złote	za złr. 100	118 25	118 75
3	„ „ „ „ „ z premią	„ „ 100	97 75	98 25
6	„ Banku hipotecz. gal.	„ „ 100	102 10	102 40
5	„ „ „ „ z 10% prem.	„ „ 100	100 25	101 —
5	„ „ „ „	„ „ 100	97 25	98 —
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn.	„ „ 100	101 —	102 —
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn.	„ „ 100	— —	105 50
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	102 —	102 50
5 1/2	„ „ gal. tow. kred. ziem.	„ „ 100	89 50	90 50
4	„ „ „ „ „	„ „ 100	98 25	98 50
5	Listy zast. rustykalne	za złr. 100	101 75	102 50

			płacą	żądają
6	Listy zast. rustykalne 15-letnie	„ „ 100	96 —	97 —
6	„ „ „ 20-letnie	„ „ 100	92 50	93 50
5	„ „ Banku austr.-węg.	„ „ 100	100 60	100 75
5	„ „ „ „	„ „ 100	99 10	99 25
4 1/2	„ „ „ „	„ „ 100	92 25	92 40
4				
	OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI.			
5	Albrechta na 300 złr.	za złr. 100	95 30	95 60
5	Ferdynanda północn. na 300 złr.	„ „ 100	105 —	105 50
4 1/2	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr.	„ „ 100	98 50	98 90
5	Koszyc.-Bogumińskiéj na 200 złr.	„ „ 100	97 30	97 60
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr.	„ „ 100	94 75	95 25
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr.	„ „ 100	95 25	95 75
5	Rudolfa na 300 złr.	„ „ 100	101 75	102 25
5	Siedmiogrodzkiéj na 200 złr.	„ „ 100	93 30	93 60
3	Lombardy (Südbahn) na 500 fr.	za sztukę 1	139 75	140 25
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr.	„ „ 100	93 30	93 60
5	Nordosty na 300 złr.	za złr. 100	92 —	92 20
	L O S Y			
	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr.	za sztukę	171 —	171 50
	Klary na 40 złr. m. k.	„ „	38 25	38 75
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr.	„ „	108 —	109 —
—	Insbruck na 20 złr. w. a.	„ „	20 50	21 25
—	Keglewich na 10 złr. m. k.	„ „	17 50	18 50
—	Krakowskie na 20 złr. w. a.	„ „	18 —	18 50
—	Lublańskie na 20 złr. w. a.	„ „	23 —	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	„ „	41 —	— —
—	Palfy na 40 złr. m. k.	„ „	36 75	37 —
—	L. Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a.	„ „	12 20	12 40
—	L. Czerwon. Krzyża węg. na 5 złr. w. a.	„ „	6 20	6 50
—	Rudolfa na 10 złr. w. a.	„ „	19 —	19 50
—	Salm na 40 złr. m. k.	„ „	51 50	52 —
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a.	za sztukę	22 75	23 25
—	St. Genois na 40 złr. m. k.	„ „	45 —	45 50
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	„ „	22 50	23 50
4 1/2	Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	„ „	127 —	128 —
4	„ na 50 złr. w. a.	„ „	64 —	65 —
—	Waldstein na 20 złr. m. k.	„ „	28 50	29 —
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k.	„ „	37 25	38 25
	AKCYE BANKOWE.			
5	Anglobank	na 120 złr.	115 20	115 50
5	Bankverein Wiener.	na 100 złr.	103 80	109 20

			płacą	żądają
5	Bodencredit allgem. aust.	na 80 złr.	221 50	223 —
5	Kredytowe dla handlu i przem.	na 160 złr.	306 50	306 80
5	Kreditbank węg. allg.	na 200 złr.	303 25	303 75
5	Hipoteczne galic.	na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „	na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank	na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk.	na 600 złr.	841 —	842 —
5	Unionbank	na 100 złr.	117 75	118 —
	AKCYE KOLEJOWE.			
bez %	Albrechta	na 200 złr.	84 25	85 —
5	Alföld Fiume	na 200 „	172 —	172 50
5	Ferdynanda Nordbahn	n. 1050 „	2832 —	2836 —
5	Franciszka Józefa	na 200 „	197 25	197 50
5	Karola Ludwika	na 210 „	305 75	306 25
4	Koszycko-Bogumińsk.	na 200 „	146 25	146 75
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy	na 200 „	171 25	171 50
bez %	Morawsko-szląskie centr.		22 50	23 —
bez %	Prag Duxer		58 50	58 75
5	Rudolfa	na 200 złr.	170 —	170 25
5	Siedmiogrodzkie	na 200 „	165 50	166 —
5	Staatseisenbahn państwowa	na 200 „	333 —	333 25
5	Lombardy (Südbahn)	na 200 „	145 25	145 50
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk.	na 200 „	163 —	163 75
5	Nordosty	na 200 „	159 50	160 —
	WALUTY.			
	Dukaty pełno ważne	za sztukę	5 65	5 67
	20-to Frankówki	„ „	9 51	9 52
	20-to Markówka	„ „	11 71	11 73
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne	„ „	9 80	9 82
	Funty szterlingi	„ „	11 95	11 98
	Tureckie liry złote	„ „	10 79	10 81
	Banknoty włoskie	„ „	47 55	47 65
	Ruble papierowe	„	118 —	118 50
	Warszawa, dnia 12/5.			
5%	Listy zast. nowe r. 1869		99 85	100 15
	Kupony		— —	— —
4	Listy likwidacyjne	za rs. 100	87 25	87 50
	Kupony		— —	— —
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.		— —	95 50
	„ „ „ IIa „		— —	93 75
	„ „ „ IIIa „		93 20	93 40

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.